Rok III. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1896. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedyńczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. S. Piotra w ok. 2. N. *D. 10 po Św.* 3. P. Znal ś. Szczep. 4. W. Dominika w. 5. Ś. *NPM. Śnieżn.* 6. C. *Przem. Pańsk.* 7. P. Kajetana w. 8. S. Cyryaka m. 9. N. *D 11 po Św.* 10. P. Wawrzyńca.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wiec katolicki.

Zgromadził liczne zastępy ludzi: byli tam Polacy i Rusini; byli ludzie różnych stanów; były różne stronnictwa, opinie i zdania; byli dostojnicy duchowni i świeccy Ks. Kardynał, Arcybiskupi, Biskupi i Duchowieństwo — szlachta mieszczanie i włościanie — a nad wszystkimi górował Duch jedności w wierze św. katolickiej, jeden Zakon Boży Jezusa Chrystusa ponad wszystkie różnice myśli, chęci i zachcenia. Pięknie powiedział dr. Pilat przy powitaniu wiecu: „My katolicy nie potrzebujemy dopiero szukać wspólnych zasad, któreby służyły za punkt wyjścia do wspólnej pracy, gdyż mamy je dane w nieomylnej nauce wspólnej nam wszystkim matki: Kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą między nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej wiary naszej płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania, które są rękojmią zgody w najważniejszych sprawach a rękojmią wzajemnej wyrozumiałości w innych.

Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zacięcie występują nieprzyjaciele wiary i opartego na zasadach chrześcijańskich ustroju społecznego. Chcieliby sami być zorganizowanymi, a nas widzieć rozprószonych, i dlatego głoszą, że religia jest sprawą czysto prywatną. My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezmienne ewangelii i płynące z nich przepisy moralności chrześcijańskiej mają znaczenie nietylko dla życia prywatnego, lecz tak samo i dla życia publicznego i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania. Wykazał to wielki, a świętobliwy myśliciel na Stolicy Piotrowej, Leon XIII, że prawdy niewzruszone nauki katolickiej zawierają jedyną podstawę do rozwiązania zagadnień społecznych a w szczególności tych, które poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych.“

Wybrany Marszałkiem Sejmu książę Adam Sapieha, powołując się również na Ojca św. Leona XIII. wzywał: „Trzeba się ocknąć, nie można być obojętnym, trzeba sprawie ogólnej służyć!

Któreż stronnictwa i jakich przekonań ludzie nie znajdą miejsca pod tym sztandarem? I śmiało powiadam do tych wszystkich, co chcą usunąć wiarę: wy sami w to nie wierzycie, a droga wasza krótką będzie, bo upaść musicie.

„Ojcowie nasi drogami ciężkiemi szli, walczyli i zwyciężali; przypominajcie sobie, że każdy z naszych dziadów i pradziadów zaczynał pieśnią „Boga Rodzico“, z modlitwą na ustach. W imię tych zasad stajemy dzisiaj do czynu dla dobra państwa i społeczeństwa. Wątpię by na tej ziemi była dusza, któraby nie była przejęta radością, że tu są członkowie łacińskiego i greckiego obrządku: Polacy i Rusini, że tu się spotykamy, i czujemy, że tu rękę podać trzeba i można, bo cel jeden i droga jedna. Mam nadzieję, że my bracia, Polacy i Rusini, spotkawszy się dziś tutaj — i na innych polach się spotkamy, tego życzę całemu krajowi. Nareszcie jeszcze jedna nadzieja: — oto że na tym wiecu i wogóle na wiecach się nie skończy, że one wywołają pracę ciągłą codzienną. Z tych wieców musi wyróść akcya nieustanna w duchu zasad tu wypo-

wiedzianych. Jeżeli ta moja nadzieja się ziści, to i kraj ten będzie szczęśliwy.“

Po kilku innych przemowach zabrał głos Ks. Kardynał Sembratowicz i wygłosił w języku ruskim rzecz o dziejach kościoła katolickiego na Rusi, podniósł donosłość złączenia się (unii) Rusi z kościołem katolickim i zachęcał do zgody bratnie narody: polski i ruski.

Znakomitą rzecz wygłosił dr. Józef Milewski „o sprawie socyalnej.“ Jest na czasie (mówił) abyśmy się zajęli naprawą złego, jakie jest w społecznych naszych stosunkach. I nie z obawy przed agitacyą, nie dla obrony interesów warstw posiadających, ale w imię miłości kraju i bliźnich trzeba nam zdążać do poprawy stosunków, do reformy społecznej. Na to potrzeba u źródła badać kwestyę socyalną, aby jej przyczyny uchylić.

W ściślejszym znaczeniu można rozumieć pod kwestyą socyalną: usiłowanie warstw pracujących do uzyskania lepszych, trwalszych warunków bytu, niż te, jakie nastały od czasu panowania liberalizmu. Liberalizm zrodził dzisiejszą sprawę socyalną, a liberalizm zrodził się na gruzach dawnych zbyt krępujących i przestarzałych stosunków, jakie obowięzywały długie wieki pracę na roli i przy warsztacie.

Liberalizm na to miejsce postawił wolność we wszystkiem. pokazało się, że ta niczem nie krępowana wolność w gonitwie za zyskiem przyniosła zyski, ale mocniejszym, przebieglejszym i nieuczciwym. Liberalizm doprowadził do materyalizmu, zysk stał się ogólnym hasłem, a sobkostwo zapanowało nad uczciwością i doprowadziło do szkaradnego wyzysku pracy biednego ludu.

To wywołało protest religii
nauki i
uczciwej pracy.

Tylko praca i oszczędność prowadzą do dobrobytu społecznego, a wyzysk i chciwość nie mnożą zasobów społecznych, lecz wzbogacają jednych kosztem drugich.

Temu wyzyskowi i sobkostwu trzeba postawić zaporę — trzeba rozpocząć akcyę szeroką dla wprowadzenia gospodarstwa społecznego na zdrowe tory.

Nie sam zysk winien poruszać tę maszynę społeczną; bez moralnej siły podupadają rodziny i narody. Nieuznawaniem moralnej siły grzeszą socyaliści, tak samo jak liberały.

Praca nie ma być tylko źródłem zysku, ale i źródłem umoralnienia i podniesienia społeczeństwa. W modlitwie „Ojcze nasz“ prosimy tylko o chleb „powszedni,“ nie o bogactwa; a prosząc, prosimy nietylko za sobą, ale i za wszystkimi bliźnimi „Ojcze nasz.... daj nam....“ czem Boski nasz nauczyciel każe nam poczuwać się do społecznego obowiązku i troski, aby nikomu nie zabrakło „powszedniego chleba“. Modlitwa „Ojcze nasz“ to modlitwa społeczna, a nie osobista!

Od grzmiących oklasków zastrzęsła się hala wiecowa po tej mowie świetnej i świetnie wygłoszonej; książęta Kościoła pierwsi a za nimi inni dostojnicy składali znakomitemu mowcy gorące gratulacye.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pamiętaj abyś dzień święty święcił.

W starym zakonie przed narodzeniem Chrystusa Pana powołał Pan Bóg Mojżesza na górę Synai i tam na tablicy napisał mu dziesięć przykazań.

W trzecim przykazaniu oznajmił: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił.“ Toż żydzi w sobotę mają święto (szabat). Bierzmy przykład Chrześcijanie z żydów. Jakto żydzi zachowują swoje święto, jakto oni zachowują to przykazanie trzecie: w czasie ich święta zamknięte żydowskie sklepy, w szynku nie znajdziesz go, tylko katolik, nie znajdziesz go w Sądzie, nie znajdziesz go w urzędzie podatkowym, nie znajdziesz go u notaryusza, nie znajdziesz go na wsi, gdziekolwiek spojrzysz oczyma, nigdzie nie zobaczysz go, siedzi w domu lub w Bóżnicy się modli. On jednego centa w swoje święto do garści nie weźmie bo się boi żeby przykazania Bożego nie przestąpił. Chociaż żyd łakomy na pieniądze, chciałby zdobyć majątek w jednym tygodniu, w jednym miesiącu, ale w święto.... całkowicie o niem zapomina.

Mój Boże, mój Boże! Czy tak zachowujemy święto w chrześcijańsko katolickiej wierze? Niestety inaczej u nas się dzieje! Gdy przypadnie niedziela lub inne święto, Chrześcijanin wtenczas ma najwięcej do czynienia, a po największej części z żydami. Przypatrzmyż się tej sprawie a spostrzeżemy wiele złego: w niedziele zaprzęga chłop konie do wozu i jedzie z żydem na furmankę, nie pyta nic że niedziela. Niedziela.... ileż to pijaństwa, ile to śpiewów, ile przekleństwa, paskudnych wyrazów, ile to zgorszenia w czasie gdy się człowiek upije, ile sprzedaży, kupna, targów! Wszystko to dzieje się u chrześcijaństwa w niedziele i święta. Na każdym kroku w niedziele i święta żydostwo towarzyszy bok — pobok Chrześcijaństwu: tak to żydostwo się roi między Chrześcijaństwem jak mrowie. Żyd w niedzielę chrześcijaninowi sprzeda i u chrześcijanina kupi. kupi krowę, kupi konia, kupi rolę i zboże i sprzeda toż samo chrześcijaninowi... kiedy? W niedzielę i święto! Wstyd, hańba nam! przed żydostwem. a kara Boża nas kiedyś czeka. za nieuczciwe święcenia niedziel i świąt. Pominąwszy już to, co się dalej dzieje? Najczęściej w czasie kośby siana i żniw. do kościoła mało kto na nabożeństwo pójdzie, bo ma wymówkę że się przez tydzień cały ciężko napracował.

W domu gdy zostanie, poczciwie się nie pomodli, bo się zaraz spać chce, kładzie książkę, koronkę lub różaniec i położy się spać, prześpi do piewszej lub drugiej godziny popołudniu, zje obiad. Jeżeli pogoda trwa, to nic, wałęsa się po wsi, ni z tego ni z owego; a jeżeli się cośkolwiek niebo zaczyna chmurzyć, ma się ku deszczowi będzie we wsi taki bezbożnik, co nie chce zachować

uczciwie święta, patrzy: tu suche siano na pokosach, tu znów zboże na garściach. Pomyśli sobie: Szkoda żeby zamokło od deszczu, trzeba grabać, trzeba wiązać, bo to dar Boży, szkoda żeby na polu marniało, bierze grabie, widły, lub powrósła i idzie w pole; nie zważa na niedzielę lub święto. Widzi drugi, co pierwszy czyni, widzi trzeci co drugi czyni i t. d. a poczem i pół wsi zabierze się do roboty, bo choćby nie chciał pójść robić, nie dla grzechu lecz dla wstydu, bo na grzech nie zważa, ale musi to samo czynić, bo mu żal, że ten, lub ów sprząta a on nie. Zatem dzieje się to dla złego przykładu, dla zazdrości, dla chytrości ludzkiej, dla łakomstwa i pokusy szatańskiej, wszyscy gwałcą święto, a cisną się zatem do piekła. Bracie chrześcijaninie! musisz koniecznie pracować w święto?

Praca pracą, modlitwa modlitwą, a święto świętem. „Módl się i pracuj,“ pracuj a święto zachowuj uczciwie. Bo Pan nasz wie, czego nam trzeba, tylko prośmy go, a będzie nam dano.“ Powiedział Chrystus Pan: nie troszcie się, albowiem jest Ojciec w Niebiesiech, który się o was troszczy.“ Mówi przysłowie, że „choćbyś sobie ręce po łokcie wypracował, a jeżeli nie żyjesz według woli Bożej, i nie zachowasz przykazań Bożych, na nic przyda się twoja praca i zabiegi koło twego dobra.“ Masz w polu siano nie zgrabane, masz zboże nie związane, choćby się i na deszcz miało, lub by padał, nie waż się nigdy w niedzielę lub święto do pracy, bo jeżeli ci deszcz cośkolwiek obmoczy, to słońce zabłyśnie, obsuszy ci i suche zbierzesz, bo jak Pan Bóg nie da pogody to i w powszednie dnie nie zbierzesz i na polu ci zgnić może. Zatem Bracia chrześcijanie i rolnicy! Nie pracujmy w niedziele i święta w polu, bo w powszednie dnie nie będziemy mieli co jeść i czem się odziewać. Proszę Szan. Red. „Związku chłopskiego“ o umieszczenie mego pisma w jak najbliższym numerze. A wam Bracia zasyłam serdeczne pozdrowienia i życzę wam pogodnych i wesołych żniw, z głębokim szacunkiem kreślę się Jan Kołodziej z Brandwicy poczta Rozwadów.

Co się dzieje z zaprowadzeniem ogólnej przymusowej assekuracyi od ognia?

Przed sześciu laty postawił poseł Kramarczyk w Sejmie we Lwowie wniosek o zaprowadzenie ogólnej przymusowej assekuracyi od ognia. Wniosek ten został przez Sejm uchwalony, ale z powodu że Sejm nie ma mocy na uchwalenie takiej ustawy, przedłożył Sejm to żądanie Rządowi i Radzie państwa.

Wskutek tego upominał się o zaprowadzenie przymusowej assekuracyi poseł Jan Potoczek, a to nietylko w kole polskiem, ale i w Radzie państwa, osobliwie w mowie z d. 17 lipca zeszłego roku.

Pomimo to jednak sprawa zaprowadzenia przymusowej assekuracyi nie może przyjść do skutku, dlaczego? to następujący fakt nam to wyjaśni.

Przy rozprawach nad budżetem Ministerstwa rolnictwa, w kole polskiem b. r. postawił poseł Potoczek wniosek, ażeby imieniem koła polskiego wnieść interpelacyą w radzie państwa do rządu, w sprawie przymusowej assekuracyi od ognia, i między innemi powodami wskazywał, że w Galicyi ani trzecia część budynków chłopskich nie jest assekurowaną, że w przeszłem roku spaliło się w powiecie Nowotarskim 120 numerów w jednej gminie. a między tymi tylko trzech było zaassekurowanych.

Na to zabrał głos hr. Wodzicki i począł mówić przeciw zaprowadzeniu przymusowej assekuracyi od ognia; przedstawiał, że rząd nie może kasować przywilejów, które nadał towarzystwu assekuracyjnemu w Krakowie i innym, bo gdy zostanie zaprowadzona przymusowa ogólna assekuracya od ognia i t. d., to tamte musiałyby być skasowane.

Mówił dalej hrabia, że nawet dawniejszy Minister wyraził się kiedyś do niego nieprzychylnie o zaprowadzeniu ogólnej assekuracyi i t. d. (bo pan Wodzicki ma w tem interes p. red.) Takiemi i innemi argumentami starał się hrabia przekonać koło polskie, że nie należy się starać o przymusową assekuracyą, a że Potoczek stawiał na dowód gminę gdzie na 120 spalonych domów tylko 3 były assekurowane, postawił hrabia przeciwny przykład, że w jego powiecie Chrzanowskim zgorzało 73 gospodarstw w jednej gminie, a z tych tylko 3 niebyło assekurowanych, co ma być dowodem, że ludność i bez przymusu assekuruje się od ognia.

Po nim przemawiał ks. Pastor i z wielkiem naciskiem żądał ażeby koło starało się o załatwienie tej sprawy i popierał wniosek Potoczka o wniesienie interpelacyi w tej sprawie do rządu.

Następnie przemawiał poseł Rutowski za zaprowadzeniem przymusowej assekuracyi od ognia, wykazał on wymownie ile to strat ponosi kraj corocznie, że mnóstwo budynków które się palą, nie są assekurowane.

Po nim przemówiło jeszcze krótko kilku mowców za przymusową assekuracyą, a wkońcu przemówił jeszcze raz poseł Potoczek w ten sposób, że hrabia Wodzicki stawia dowody, aby nas przekonać, że nie potrzeba przymusu do assekuracyi, bo tam gdzieś w jego powiecie wszyscy są podobno (?) asekurowani; tego jednak o innych powiatach powiedzieć nie można, bo nietylko w gminach ale i małych miasteczkach, ani trzecia część nie jest asekurowaną od ognia, zresztą tu nie rozchodzi się tylko o przymus do assekuracyi, ale rozchodzi się oto, że jeśli zostanie zaprowadzona ogólna przymusowa assekuracya od ognia pod zarządem kraju, Wydziału krajowego, to przezto opłata assekuracyjna będzie mogła być o połowę tańszą, co dla naszej biednej ludności jest bardzo ważne. (Ale synekury *) upadną — a to ważna rzecz różnym pankom

*) „synekury“ nazywają się różne posady, gdzie płaca duża a roboty mało, albo żadna (P. red.)

p. red.) Koło polskie uchwaliło wtedy rozmówić się z Ministrem w tej sprawie, ale tego niewykonano.

Za kilkanaście dni później przypomniał tę samą sprawę poseł Chrzanowski ale i wtedy interpelacya nie przyszła do skutku. Wreszcie poruszył tę sprawę w maju poseł Skarszewski i żądał aby koło już raz z tą sprawą coś zrobiło, poparł go poseł Rutowski, dowodząc konieczności przymusowej assekuracyi. Następnie ks. kan. Pastor przemówił, że wobec tylu starań i uchwał ze strony Sejmu i koła polskiego, bardzo dziwnem się wydaje, dlaczego sprawa przymusowej assekuracyi od ognia dotąd zaprowadzoną nie została, mnie się zdaje (mówił ks. Pastor) że tę całą sprawę jakaś skryta zakulisowa robota wstrzymuje, że są ludzie którym na tem zależy aby ogólna assekuracya nie została zaprowadzona, wobec tego proszę panów aby już raz z całym naciskiem żądać załatwienia tej sprawy.

Po nim w tym samym duchu przemawiali pp. Włodz. Gniewosz i Rutowski. Wreszcie przemawiał poseł Potoczek; mówił on, że ks. kanonik Pastor wspomniał tu przed chwilą, że jakaś zakulisowa ukryta robota wstrzymuje i niedopuszcza do zaprowadzenia ogólnej przymusowej assekuracyi od ognia, ja na to oświadczam, że to wszystko co mówił ks. kan. Pastor jest prawdą, przypominają sobie panowie (mówił Potoczek) gdy przy rozprawie nad budżetem ministerstwa rol. postawiłem wniosek o zaprowadzenie ogólnej assekuracyi od ognia; jak hrabia Wodzicki sprzeciwiał się zaprowadzeniu przymusowej ogólnej asekuracyi (na to kilku posłów jak Włodz. Gniewosz, Minister Madeyski i inni potakiwali głowami na znak, że to pamiętają) wobec tego wiemy już dlaczego przymusowa assekuracya, dotąd nie może przyjść do skutku! następnie wyraził podziękowanie tym posłom, którzy tak ważną sprawę popierają. Na tem posiedzeniu koło uchwaliło wnieść interpelacyą do rządu. Interpelacyą tę napisaną przez posła Rutowskiego, podpisali posłowie z Galicyi, którzy byli wtedy w radzie państwa i takową potem wniesiono do prezydyum Rady państwa, dotąd jednak żadnej odpowiedzi nie ma.

Zaprowadzenie przymusowej ogólnej assekuracyi od ognia, musiałoby się odbyć w ten sposób, że rząd albo też kraj (Wydział krajowy) objąłby w zarząd dzisiejsze instytucye assekuracyjne, jak n. p. w Galicyi Towarzystwo assekuracyjne Krakowskie, wraz z wszystkiemi zakładami i urzędnikami, a pretensye prywatne zostałyby spłacone z funduszu krajowego albo państwowego, w ten sposób pozostałoby wszystko po dawnemu, a zmieniłoby się tylko tyle, że cała instytucya assekuracyjna byłaby pod publiczną kontrolą i dozorem Sejmu. Że zaś assekuracya byłaby przymusową i ogólną, opłata assekuracyjna byłaby o połowę niższą aniżeli jest obecnie.

W takim stanie znajduje się obecnie sprawa ogólnej przymusowej assekuracyi od ognia. Sprawa ta jednak na którą nasz kraj z upragnieniem oczekuje, natrafia na różne przeszkody ze strony tych, którzy stają w obronie dzisiejszych (drogich dla ludu) Towarzystw assekuracyjnych.

Nam tylko pozostaje zapytać się tych wyborców powiatu Limanowskiego, którzy przy wyborze do sejmu, na hrabiego Wodzickiego głosowali, szczególnie zaś tych, którzy przy tym wyborze swoje sumienie grubo... obciążyli: czy wiedzą w jaki sposób ich wybraniec broni spraw biednej ludności? czy wiedzą że hr. Wodzicki i w sejmie także głosował przeciw ustawie o polowaniu, przeciw interesowi chłopów?

Czy nie lepiej by było, gdyby hrabia Wodzicki schował był do swej kieszeni swoje dyety poselskie ze sejmu (200 złr.) albo puścił je na jakie śniadanko ale za to, aby szczerze bronił spraw biednego ludu?

Niech się nad tem zastanowią ci, którzy przy wyborach pamiętają tylko o swoim brzuchu i kieszeni.

Z Chrzanowskiego.

N. b. p. J. Ch.

Już wiele czytaliśmy w Związku naszym chłopskim a jednak z naszego powiatu chrzanowskiego bardzo mało, chociaż mogłoby być więcej, bo jest dużo do pisania, ale jakoś ludzie nie trzymają się jedności, i to jak mówią: „jedni sasa, drudzy do lasa.“ Mojem zdaniem byłoby: żeby się trzymać Związku, bo tam są dobre statuta. Ale mam co innego na myśli i tak: przed kilku tygodniami zwołał p. Małocha poufne posiedzenie do Alwerni, przybyło przeszło 100 chłopa i naradziliśmy się urządzić wiec w Chrzanowie na dzień 28 maja w sali Rady powiatowej i w tym celu zrobił p. Małocha prośbę o udzielenie tejże do hr. Wodzickiego jako prezesa tejże rady.

Pan Prezes sali (że tak powiem) naszej odmówił, a to widać dlatego, żeby hrabia poseł Potocki mógł zdawać swobodnie swoje sprawozdanie, bo oto zaraz na drugi czwartek to jest za tydzień zwołał posiedzenie w celu sprawozdania ale śmiesznie. Bo najprzód dał krótki termin tylko 3 dni, a to widać dlatego, żeby tylko jego ludzie byli, bo który tam wójt pojechał to pojechał, ale za to panowie oficyaliści hr. Potockiego ponajmowali furmanki i pozawozili swoich ludzi i przed tymi to zdawał swoje sprawozdanie. Dużo rozgadywał o Sejmie, mówił o ustawie gminnej, to jest o połączeniu obszarów z gminami, o gminach zbiorowych a na to wszystko ci słuchacze przytakiwali głowami i od tych to otrzymał votum zaufania. Po tem sprawozdaniu pozabierali ich panowie na poczęstunki. Ale zwracam nazad do zgromadzeń, ponownie zaś zwołał p. Małocha poufne posiedzenie na dzień 21 czerwca, zeszło się przeszło 70 chłopa i to w celu takim samym jak przódy. Zagaił p. Małocha i proponował na przewodniczącego p. Datonia wójta z Bolęcina, później zabrał głos. p. Małocha: co może zdziałać dobra Rada powiatowa

i wypowiedział, że będzie szerzej to wszystko omawiane na wiecu, który się ma odbyć 9 lipca, jakeśmy wszyscy uradzili i posłaliśmy prośbę do p. Prezesa jak wprzód tylko z tem wyjątkiem, że na tamtej było podpisanych 3 członków a teraz na tej wszyscy ilu nas było, to jest przeszło 70. Na zakończenie tegoż zgromadzenia zabrał głos p. Datoń i podziękował zgromadzonym i zachęcił do dalszej pracy politycznej, — następnie zabrał głos p. Taborski członek Rady powiatowej i wypowiedział, żeby dać dowód katolickości, aby i inne warstwy nie posądzały mylnie nas włościan o jakiem tam nieprawem socyaliźmie, dajmy im dowód i zaśpiewajmy przed rozejściem się na polską melodyę dwie zwrotki „Serdeczna Matko Opiekunko ludzi“ i wydobył się zaraz głos z piersi chłopskiej, aż echo daleko oddało.

Franciszek Knapik.

Gorzałka przyjaciółką.

Jestem chłopek bracia mili,
Wesoło śpiewam w tej chwili,
Walkę śmiało rozpoczynam,
Gorzałkę w kraju wyklinam.

Gorzałka jest trunkiem piekła,
Niech prowadzi skąd wyciekła,
Niech ją czarci w piekle piją,
Gospodarze skromnie żyją.

Ta piekielna gospodyni
Straciła, co miałem w skrzyni,
Biedę w mój dom wprowadziła,
Szczęście moje zniweczyła.

U żydków mieszkać lubiła,
Do nich pijaków wabiła,
Nawet baby zapijały,
Aż w rynsztokach się walały.

Wystawiła gospodynie
Na prawdziwe wiejskie świnie,
Gdy im rozum pokręciła
Na straszydła wystroiła.

Wystawiła na żebraków
Zapamiętałych pijaków,
Teraz płaczą narzekają,
Sami siebie przeklinają.

Gospodarstwa zmarnowała,
Role łąki zastawiała,
Długów ludziom narobiła,
W biedzie dziatki zostawiła.

Mądrych zrobiła głupimi,
A bogatych ubogimi,
Zarobki im wydzierała,
A głód dzieciom mrzeć kazała.

Jednych złodziejstwa uczyła,
Na zbrodniarzów wystawiła,
Wypędziła za granice,
Napełniła szubienice.

We więzieniu matki siedzą,
Co dziatki robią, nie wiedzą,
Płaczą, ręce załamują,
Zą gorzałkę pokutują.

Ta nieszczęsna gorszycielka,
Głupich ludzi zwodzicielka,
Złego wiele narobiła,
Podłości się nie wstydziła.

Nauczyła oszukaństwa,
Złorzeczenia i cygaństwa,
W domach kłótnie rozsiewała,
Wszystkich ludzi spotwarzała.

Jednych trądem oszpeciła,
Drugim mózgi popaliła,
Innym karki połamała,
Wszystkim rozum odebrała.

Familie pokłóciła,
Brata z bratem poróżniła,
Nikomu nie przepuszczała,
Każdego sponiewierała.

W choroby zdrowych wtrąciła,
Wielom życie odebrała,
Pomroziła, potopiła,
Dusze ich w piekło wtrąciła.

Bracia mili, ukochani,
Nie cierpmy pijaków pani!
Z czarownicą precz do piekła!
Skąd do kraju złe przywlekła.

O piekielne gorzałczysko!
Coś sprawiło złe nad wszystko,
Już ci wojnę wydajemy,
Z kraju wypędzić musimy.

Czas byśmy cię wytrąbili,
Z domów naszych wyrzucili,
Dosyć długo nas trapiłaś,
Niżej zwierząt upodliłaś.

Myśmy rycerze trzeźwości,
Koledzy wstrzemięźliwości,
Do broni bracia, do broni!
Po łbie szelmę miotłą w dłoni!

Łupu-cupu gorzałczysko!
Miotłą po łbie to małpisko!
Niech nas więcej już nie truje,
Gospodarstwa nie marnuje.

Beczki, sądki potrzaskajmy,
Spirytusy wylewajmy,
By i świnie jej nie piły,
I psy niemi się brzydziły.

Któżby lał truciznę w siebie!
Chyba kto nie chce być w niebie,
Kto nie dba o dobro własne,
Niech gorzałkę piorun trzaśnie!

Niech ją djabli w piekle kują,
Za występki wybiczują,
Wprzód ją miotłą zabijemy,
W śmieciach gnoju zagrzebiemy.

Miej gorzałko w gnoju grobek,
Nie będzie cię pił parobek,
Ani żaden człek poczciwy,
Ni młody ani sędziwy.

Kto jeszcze gorzałki broni,
Niech od nas zdaleka stroni,
By nas jadem nie zaraził,
I do piekła nie prowadził.

Nie wdajmy się z pijakami!
Czartów piekła parobkami!
Bo na piekło kto pracuje,
Na przyjaźń nie zasługuje.

Patrzmy bracia na pijaków,
Nie różnią się od łajdaków,
Dzień i noc w szynkowni piją,
W domu żony dzieci biją.

Garnki, miski potłukują,
Dzieci gorszą, żony psują,
Rozbójnikom się równają,
Ludzi ranią, zabijają.

Czartów piekła naśladują,
Na potępienie pracują,
Nieszczęsne pijaków sprawy,
Gdy zostają bez poprawy.

Żony, dzieci przeklinają,
Waryatów przewyższają,
W piekle gorzej być nie może!
Żyć z pijakiem broń nas Boże.

Kwaternicy unikajmy,
Jak przed piekłem uciekajmy
Bo tam cnotę zatruwają,
Występkami zarażają.

Ludzi durzą, oszukują,
Gorzałczysko fabrykują,
Chłopków biednych okpiwają,
Ostatek im odbierają.

Bez sumienia postępują,
Chłopków niszczą, zdrowie trują,
Ze skóry ich odzierają,
Do pijaństwa zachęcają.

Teraz bracia, teraz żywo,
Pijmy wodę, pijmy piwo,
Nie braknie nam nigdy chleba,
Da go nam Bóg dobry z nieba.

Woda strawność nam sprawuje
Piwo czyste nas nie truje,
Oba trunki sił dodają,
Życie nasze przedłużają.

Niech gorzałka w gnoju gnije,
Niech ją czart piekielny pije,
My o niej wiedzieć nie chcemy,
Z domów naszych wytrąbiemy.

Won! przeklęta czarownico,
Czartów piekła wszetecznico,
Niech cię djabli połykają,
Niech ci kości potrzaskają.

Niech cię ogień z piekła spali,
My cię djabłom już oddali,
Abyś na świat nie wróciła,
Gospodarstwa nie niszczyła.

Po twej śmierci dobrze będzie,
Zakwitnie nam szczęście wszędzie,
Teraz bracia hurra, żywo,
Pijmy wodę, pijmy piwo.

Po tak dzielnem naszem męstwie,
Odniesiem chwałę w zwycięstwie,
Zatkniem chorągiew stałości,
Jako pomnik szczęśliwości.

Bracia, wszakże nas Bóg stworzył,
Chrystus niebo nam otworzył,
Wstrzemięźliwie żyć potrzeba,
Pijak nie trafi do nieba.

Wyciąg z dziełka o „gorzałce“ zebrał i uzupełnił
Kotlarski Jan
Czytelnik „Związku chłopskiego„
w Dąbrówce niem.

Wiadomości ze świata.

W powiecie Pilzneńskim przy wyborach do Rady powiatowej z kuryi wiejskiej i miejskiej wyszli sami chłopi (t. j włościanie i mało - mieszczanie.)

W Prusach przy wyborze do parlamentu w jednem miejscu zwyciężył Polak Niemca, w drugim miejscu tylko szacherka i ucisk niemiecki pobił Polaka; z obu tych powiatów wybierano dawniej Niemców, ale lud Polski się ocknął i mimo nacisku ze strony panów Niemców głosował za swoim. Zaciekłość była okropna, nawet chorych

przywożono do głosowania. Zdarzył się taki wypadek: 3 Niemców napadło na jednego Polaka wracającego z wyborów i rzucili się na niego, Polak położył jednego trupem a reszta uciekła.

Wybory w Królestwie Belgijskiem dały następujący wynik: W Izbie posłów zssiadać będzie 111 katolików, 29 socyalistów, a tylko 12 liberałów. Gdzie to się podziały te czasy kiedy liberały i tu rządzili?

Pod Wiedniem w mieście Florisdorfie w Radzie gmin. zwyciężyli antysemici (przeciwnicy liberałów i żydów.)

Osobne państwo żydowskie chce założyć niejaki dr. Teodor Herzl z Wiednia, który od pewnego czasu przebywa w tym celu w Londynie (w Anglii) i w tych dniach rozwijał swój plan na zebraniu t. zw. „Towarzystwa Machabeuszów.“ W zgromadzeniu wzięli udział zarówno żydzi jak chrześcijanie, — wiadomem bowiem jest, iż żaden naród chrześcijański nie interesuje się tak losem żydów i powrotem ich do Palestyny jak Anglicy. Dr. Herzl oznajmił w mowie swojej, że turecki cesarz (sułtan) usposobiony jest dla jego planu przychylnie, a liczni żydzi przyrzekli mu swoje poparcie, nie brakło jednak i silnej opozycyi. Między innymi, nadrabin jest stanowczo przeciwny planom dr. Herzla — (bo skąd wezmą gojów?)

Żydzi w Rosyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zmienić i uzupełnić przepisy z roku 1882. Wedle tych przepisów żydom nie wolno osiadać po za obrębem miast, ani dzierżawić majątku lub zarządzać niemi. Wobec tego że od wydania prawa rzeczonego upłynęło przeszło lat dziesięć, ministerstwo uznało potrzebę zasięgnięcia wiadomości o skutkach prawa od tych wszystkich władz, w których okręgu jurysdykcyjnym znajdują się żydzi. Chodzi tu głównie o pytania: Ile rodzin żydowskich mieszka w osadach, wsiach i majątkach; ile szynków znajduje się w rękach żydowskich? ile w każdym powiecie znajduje się majątków ziemskich, pozostających od dawna w rękach żydowskich?

Sprawozdania poselskie odbyli następujący posłowie do Rady państwa: ks. Pastor dwa, w okręgu Jarosławsko-Cieszanowskim; Jan Potoczek dwa: w Limanowy i w Nowym Sączu; ks. Kopyciński trzy: w Tarnowie, w Dąbrowy i w Pilźnie. Wszędzie otrzymali ci posłowie votum zaufania od swoich wyborców.

KRONIKA.

Miejsca wolne w zakładzie dla ciemnych. Dyrekcya galicyjskiego zakładu dla ciemnych we Lwowie podaje do wiadomości, że od 1 września b. r. będzie w zakładzie kilka miejsc wolnych dla dzieci w wieku 10 do 12 lat religii katolickiej, zupełnie ciemnych, a zresztą zdrowych fizycznie i umysłowo.

Podania należy wnosić do 1 sierpnia b. r. do „Dyrekcyi galic. Zakładu dla ciemnych we Lwowie“. W podaniu należy wymienić: a) dokładną datę urodzenia; b) obrządek; c) zawód rodziców; d) stan ich majątku; e) miejsce przynależności.

Katastrofa na morzu. Dzienniki donoszą o rozbiciu się parowca „Drummond Castle“ pomiędzy wyspami Quessant i Moleno na wybrzeżach bretońskich Francyi. Szczegóły te opowiadają dwaj ocaleni: kwatermistrz okrętu Wood i majtek Godbolt. Okręt „Drummond Castle„ opuścił w dniu 29 maja Kapstad, mając na pokładzie stu ludzi załogi i 200 pasażerów. We wtorek o godz. 11 wieczorem wielu pasażerów było jeszcze na pokładzie, jedząc i pijąc wesoło, ciesząc się, że nazajutrz dobiją już do lądu. Nagle dało się uczuć gwałtowne uderzenie, połączone z hukiem przypominającym wystrzał armatni. Parowiec stanął uderzywszy o jedną ze skał podwodnych, otaczających wyspę Quessant, bardzo niebezpieczną od dawna dla żeglarzy. Quesant w języku bretońskim znaczy tyle co „wyspa nieszczęścia“. Okręt zaczął niezwłocznie iść pod wodę. Panowała gęsta mgła. Pasażerowie podnieśli straszny lament, ale w ciągu pięciu minut zapanowała już grobowa cisza. Wszystko było pod wodą. Usiłowania kapitana Piercy były bezowocne. Rozkaz spuszczenia łodzi na morze nie mógł już być wykonany. Okręt zatonął, jak kawałek ołowiu, w otchłani morza. Wood i Godbolt uczepili się deski, dopiero o godzinie 7 z rana ujrzano nieszczęśliwych rozbitków z łodzi rybackiej i ocalono ich. Na brzegach Quessant i Molene znaleziono wiele wyrzuconych przez falę trupów z rozbitemi o skały czaszkami. Pomyłka kapitana pochodziła stąd, że gęsta mgła nie pozwoliła mu dojrzeć sygnałów ogniowych, palonych na brzegach. Sądził on, że znajduje się już w miejscu bezpiecznem.

„Tarnowski socyalizm.“ Pismo tarnowskie „Pogoń“ donosi: „Przy wyborach do powiatowej kasy chorych w Tarnowie, zmierzyli tutejsi socyaliści po raz pierwszy swoje siły, a zarazem odsłonili swoje zachcianki.“

Przedtem już nie było tajemnicą, że krzewicielami socyalizmu są u nas przeważnie żydzi, lecz mało kto chciał temu wierzyć że w całej tej robocie nie o dobro robotników w ogólności, ale głównie rozchodzi się o przewagę i interes żydów, którzy umieją wmówić w robotników chrześcijańskich, że dla ich dobra agitują i pracują.

Lista przez tak zwaną „bratnią pomoc“ poleconych kandydatów na delegatów do Kasy chorych, wykazuje w ogólnej liczbie 69 kandydatów 40 żydów! a reszta dopiero 29 przypada na chrześcijańskich robotników, i to przeważnie takich, którzy nie dorośli do zadania kierowania poważną instytucyą, lecz są figurami w ręku socyalistycznych agitatorów, takich jak Probstein, Simche, Bromberg Kukuk, Landau Hecker, Baster i t. p.

Tarnowska „Pogoń“ powiada, że nie jest wrogo usposobiona do żydów, ale cóż praktyka pokazała?

Oto:

„Ilekroć się trafi że pracodawca w celu ukrócenia dochodów kasy nie zgłasza robotników, lub zgłasza ich z mniejszym zarobkiem, albo z podaniem mniejszej ilości dni pracy, to najczęściej pracodawcą takim jest żyd. Dlatego też w liście kandydatów na delegatów przez „*Bratnią*

pomoc" uchwalonej, upatrywać należy inne chęci, nie chęć popierania dobra ogółu robotników, zwłaszcza że lista ta sprzeciwia się nawet ilościowemu stosunkowi robotników żydowskich (1/3) do robotników chrześcijańskich (2/3) do kasy chorych w Tarnowie należących. Chętką tą jest: opanowanie zarządu kasy chorych przez żydów i wyzyskanie przez nich, bo już dotychczas nie brak zachcianek w tym kierunku. Dosyć przytoczyć, że w czasie od 1. stycznia 1896 do 10 lipca 1896 na 1663 zgłoszonych chorych robotników, tylko 732 było chrześcijan, a 1231 izraelitów; wkładki więc w 2/3 częściach przez Chrześcijan składane szły przeważnie na koszta leczenia i zasiłki pieniężne dla izraelitów; dość przytoczyć, że pomiędzy żydami jest najwięcej udających chorób a wymagania ich do kasy chorych nie mają prawie granic, skoro żądają nawet biletów do łaźni na kąpiel, rzekomo z powodu świądu całkiem zdrowego ciała. Trafiają się wreszcie i tacy, którzy oświadczają, że nie mają zaufania do zakładowych lekarzy chrześcijan i dlatego żądają wypłatę honoraryum lekarzowi izraelicie, rzekomo zapłaconego. Nakoniec uderzającym jest, że żydzi robotnicy najczęściej „chorują" podczas swoich świąt i w ten sposób zasiłkami z kasy chorych wynagradzają sobie stratę czasu przeświętowanego.

„Opędzając się jako tako tym różnym wymaganiom i podstępom żydowskim, zdołał zarząd oszczędzić po dziś dzień 10 tysięcy złr. na fundusz rezerwowy w razie jakiejś epidemii robotnikom na ratunek służyć mający — i ta oszczędność właśnie jest solą w oku socyalistom — żydom, którzy powiadają, że co jest dla robotników, powinno iść między robotników, a nie leżeć w kasie.

„Tym razem zapędy socyalistów - żydów zostały przez większość robotników odparte, lecz zdołali oni już opanować umysły bardzo wielu robotników chrześcijan.

Powodów do niezadowolenia jest dosyć, bo raz trudno każdemu dogodzić, a potem i powody mogą być słuszne, a te powinny być usunięte, ale agitatorom nie o to idzie. Agitatorzy chcą błędy wyzyskać dla siebie, a umieją wmówić w mniej światłych robotników: jak my będziemy rządzić to inaczej będzie". To znaczy „woda" jest — niezadowolenie — rzeczą zaś zręcznej agitacyi jest „puścić tę wodę na swój młyn". Mniej światły człowiek ani się spostrzeże jak wpadnie w przykopę i koryto sprytnego agitatora, i myśląc że płynie za własnym interesem, on tylko obraca „koło" osobistych zachcianek przemyślnej jednostki. I Tarnowa nie trza szukać, zdarza się to i między włościanami. Dlatego słuszną czyni uwagę „Pogoń" że tylko praca usilna, praca nad oświatą tych ludzi zdoła zapobiedz bałamuceniu ludu — niech lud się zapoznaje ze swojemi sprawami, niech zajścia czy żale będą omawiane jawnie, niech prawda na wierzch wychodzi, a wtedy każdy wyrobi sobie własny sąd i zdanie i nie poleci na ślepo za wabikiem agitatora.

OGŁOSZENIA.

Zarazem upraszam o łaskawą wzmiankę że nasze walne zgromadzenie odbędzie Towarzystwo ochrony ziemi dnia 6 maja 1896 r. w Krakowie na Groblach l. 7. p. t.

Z należnym szacunkiem
Dr. Zygmunt Kostkiewicz.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń*.